

The background of the cover is a vibrant illustration of a large, leafy tree in a garden. In the background, a wooden house with a thatched roof is visible. In the foreground, a young boy with brown hair, wearing a striped t-shirt and blue shorts, sits cross-legged on the grass. A smaller child is sitting on his lap. The scene is bright and sunny, with green foliage and colorful flowers.

**EMILIA BECKER**

# **Oluś i Modruś**

**część 1**

**SERIA:**

**DOMEK POD KORZENIEM**

EMILIA BECKER

# Oluś i Modruś

część 1

SERIA:

DOMEK POD KORZENIEM

© Copyright by Emilia Becker & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Marta Bluszcz

ISBN e-book: 978-83-8166-519-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Ten e-book jest zgodny z wymogami  
Europejskiego Aktu o Dostępności (EAA).

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione.  
Wydanie I 2026

# 1

Samochód skręcił w wąską polną drogę i zaparkował przed domem babci. Dla Olusia oznaczało to początek wakacyjnej przygody. Wiele beztroskich wakacyjnych dni. Ile? Nie wiedział dokładnie. W końcu miał dopiero sześć lat. Czasami od minut wolał sekundy. Innym razem wolał, żeby czas stanął w miejscu.

– Jesteśmy! – powiedział tata.

Oluś aż podskoczył na siedzeniu i zsunął okulary słoneczne na czubek nosa. Babcia mieszkała na wsi, w domu z czerwonej cegły ze spadzistym dachem. W książkach z bajkami tak właśnie wyglądają domki krasnoludków. Dom babci miał już ponad sto lat, a wybudował go prapradziadek Olusia. Pod oknami rosły pomarańczowe nagietki, a do drzwi prowadziły kamienne schodki, których strzegły różowe malwy – tak wysokie, że ich kwiaty zaglądały do okien.

Drzwi właśnie się uchylily i na schodach stanęła babcia – wysoka, szczupła kobieta o krótkich, jasnych włosach i chabrowej sukience za kolano. Oluś wybiegł z samochodu, otworzył furtkę,

przebiegł wąską dróżką między nagietkami i wpadł w jej ramiona. Pachniała jego ulubionym kremem orzechowym.

– Jesteś, Olusiu! – zawołała. – Ależ ty urosłeś!

Oluś nie wiedział, czy tak bardzo urosł, czy po prostu jego nogi wydawały się dłuższe przez to, że nosił krótkie spodenki. Nie za bardzo chciał urosnąć. Lubił być sześciolatkiem. Uważał, że sześć lat bardzo do niego pasowało.

– Ale wciąż jesteś moim uroczym blondynkiem z brązowymi oczami. – Babcia zmierzwiła mu czuprynę. – Jak minęła droga?

Oluś mieszkał w dużym mieście, oddalonym o godzinę drogi samochodem od kaszubskiej wsi, w której od lat żyła rodzina babci i w której wychował się tata. Droga wydawała się Olusiovi strasznie długa, ale kiedy tylko wbiegł do nagietkowego ogrodu, natychmiast o niej zapomniał.

Za to tata, który wniósł właśnie walizkę Olusia, włączył się do rozmowy:

– Trochę korków na początku, ale potem, jak zwykle, jechało się płynnie – wysapał. – Co ci tu mama spakowała, synu? Chyba jakieś kamienie...

Tata uchylił drzwi do pokoju, który Oluś nazywał swoim wakacyjnym pokojem, i postawił przy progu

walizkę. Oluś usłyszał, jak mocno zabiło mu serce. Choć bywał tu częściej niż tylko w wakacje i dobrze znał to miejsce, zawsze wydawało mu się zaczarowane.

Na zielonkawych ścianach pokoju wiły się tajemnicze wzorki, podobne do zawijasów z czerwonego perskiego dywanu. Wyglądało to tak, jakby wzory z dywanu wspięły się na ściany i tam zostały. W rogu stała brązowa komoda ze szklaną szybką, w której odbijało się światło z okna, a na łóżku leżała gruba kapa w zielono-czerwone paski, z frędzlami sięgającymi podłogi. Oluś wdrapał się na łóżko i zaczął skakać. Uwielbiał dźwięk sprężyny, która podskakiwała wraz z nim.

Tata pokręcił głową.

– Mógłbyś chociaż zdjąć buty! – westchnął. – Ech, zostawiam twoje rzeczy i muszę lecieć.

– Zostań choć na chwilę – poprosiła babcia. – Taki piękny letni wieczór. Możemy usiąść i pogadać w ogrodzie. Upiekłam ciasto orzechowe.

– A jakie inne miałyby być? – zaśmiał się tata. – W tym domu to tylko orzechy i orzechy!

– Muszę przecież coś z nimi zrobić. Tyle ich jest co roku.

– Wystarczyłoby ściąć orzech i po kłopocie! – Tata nie przestawał się śmiać.

Babcia ściągnęła brwi.

– Ty też?! – spytała. – Sąsiadka ciągle mi mówi, żeby wyciąć stary orzech. A przecież to drzewo rosło tu od zawsze...

– Sąsiadka? Pani Gburska?

Babcia kiwnęła głową i westchnęła, jakby nie chciała o tym rozmawiać.

– A co u Stefana Gburskiego? – dopytywał tata. – Przyjeżdża do swojej mamy?

Babcia uśmiechnęła się pod nosem.

– Widzę, że wciąż go pamiętasz. Stefan rzadko tu bywa. Jego mama czuje się chyba samotna i pewnie dlatego wszystkim dokucza. Strasznie uparła się na to drzewo. Ale cóż, jesteśmy sąsiadkami, więc jakoś muszę sobie z tym radzić.

– Nasze rodziny nigdy się nie lubiły.

– Niestety – przytaknęła babcia. – Twój dziadek nie znosił dziadka Stefana. Podobno miało to związek z jakąś historią z przeszłości, ale nie chciał o niej opowiadać. No i potem tak to się ciągnęło, choć nikt już nie wie dlaczego.

– Mnie Stefan też dokuczał – przypomniał sobie tata.

– Oj tam, oj tam. Ty też dawałeś mu popalić. A wiesz, sąsiadka kupiła sobie kota, może zwierzak dobrze na nią wpłynie. To co z ciastem?

– Kiedy indziej, mamó. A, byłbym zapomniał!  
– Tata sięgnął do kieszeni i wyjął z niej kartkę zapisaną pismem mamy Olusia. – Hania wypisała ci tutaj listę rzeczy, które Oluś lubi jeść.

Babcia przejrzała notatkę.

– Tak mało? U mnie wszystko mu będzie smakować.

– Pewna siebie jak zawsze – uśmiechnął się tata.

– Jak bym sobie inaczej poradziła z bandą urwisów w naszej szkole?

Babcia była kiedyś nauczycielką. Uczyła tatę i wszystkie dzieci we wsi. Dlatego każdy ją tu znał i wszyscy się jej kłaniali. Kiedy Oluś wychodził z babcią na spacer, czuł, że idzie u boku kogoś bardzo ważnego.

Oluś nie miał pojęcia, o jakim Stefanie mówili, a desery orzechowe babci uwielbiał. Babcia odprowadziła tatę do drzwi i rozmawiali przy samochodzie. Chłopiec miał więc czas na to, by rozejrzeć się po swoim wakacyjnym pokoju i odkryć w nim kolejną tajemnicę.